

Blues Tego, Który Nie Odjechał

Andrzej Zaucha

Z garścią snów coraz bledszych jak widmowe ptaki
Zostałem tutaj, choć wszyscy już gdzieś odjechali
Z odległości czyniono jakieś nieme znaki
Może do mnie, a może coś w sobie żegnali?

Może chcieli, żebym razem gdzieś z nimi pojechał
Może przestrzeń między nami stawała się ulgą?
I to wszystko już pamiętam jak zwietrzałe echa
Jak sen o czymś, co do ludzi przychodzi zbyt późno

Już dawno wystygły we mnie zszarzałe perony
Morza mają chłód szklany, rzeki są bez imion
Czasem wracam w te miejsca, jak zawsze spóźniony
Gdzie czas ptakiem widmowym już dawno odpłynął

Wszystkie wstążki, bukiety, pasma włosów na wietrze
Oddałem ptakom widmowym na ich smutne gniazda
Ptakom sunącym wysoko nieznanym powietrzem
W stronie, gdzie świeci każdemu przeznaczona gwiazda

Z garścią snów coraz bledszych jak widmowe ptaki
Podróżny, który żadnej podróży nie sprostał
Pojmuje w stygnącym powietrzu nieme, dziwne znaki
Żalu odjeżdżających, który we mnie został